

# **Śladami literatury i umarłych pisarzy. Na rozstajnych drogach: polski, hebrajski, jidisz.**

Shoshana Ronen

Przeł. Maciej Maryl

# Prezentacje

## Shoshana RONEN

Śladami literatury i umarłych pisarzy.

Na rozstajnych drogach: polski, hebrajski, jidysz

W niniejszym artykule zamierzam opisać kilka podróży izraelskich pisarzy, którzy przyjeżdżają do Polski, by odnaleźć ślady swoich ulubionych autorów. Owi podróżnicy przeważnie odtwarzają przeszłość<sup>1</sup> żydowsko-polskich pisarzy, którzy tworzyli w trzech różnych językach: po polsku, hebrajsku i w jidysz.

Poprzednio omawiałam podobne zagadnienie, a dokładniej – „Podróże do Polski we współczesnej literaturze izraelskiej”<sup>2</sup>, które nazwałam „poszukiwaniem pustki”. Pisałam o podróżnikach, którzy – przyjeżdżając do Polski – chcą odnaleźć coś, czego już nie ma – żydowski, zgładzony świat, utracone dzieciństwo, czy własną historię. Poszukiwanie „nieobecności” wywołuje różne reakcje, mające jednak za podstawę ten sam światopogląd, który można by ująć w następujący sposób: „ponieważ tam, na zewnątrz, nic nie ma, posłużę się tym, co jest tutaj, czyli w moim umyśle”. Jeśli ktoś poszukuje nieobecności – co oznacza tropienie rzeczy, które już nie istnieją – wybiera swoistą podróż wewnętrzną, podróż w głąb siebie. Oczywiście, niektórym wystarczają ich własne porównania czy wyobrażenia i nie chcieliby nic zmieniać, niezależnie od tego, z czym się stykają; zawsze wykorzystują zewnętrzne zjawiska i zdarzenia jedynie dla potwierdzenia obrazów, które już istnieją w ich umysłach. Są jednak i tacy, którzy mimo zainteresowania wyłącznie własną tożsamością lub życiem wewnętrznym, otwierają się na to, co na zewnątrz, na to, napotykają – i mogą zmienić swój sposób myślenia, odczuwania, utożsamiania się z czymś. Wykorzystują zewnętrzny świat do ukształtowania

---

<sup>1/</sup> Autorka używa nieprzekładalnego na język polski czasownika *retrace*, który oznacza zwłaszcza odtwarzanie czegoś w umyśle (np. minionych wydarzeń). Czasownik ten ma również charakter dynamiczny (*trace* znaczy tyle, co „poszukiwać”). W większości przypadków tłumaczę *retrace* jako „odtworzenie przeszłości”. (Przyp. tłum.)

<sup>2/</sup> S. Ronen *W poszukiwaniu pustki: podróże do Polski we współczesnej literaturze izraelskiej*, Kraków 2001.

## Prezentacje

własnej osobowości. Polska jest w tych podróżach jedynie narzędziem lub – w niektórych wypadkach – bodźcem, ale nigdy celem samym w sobie.

Teraz chciałabym jednak opisać podróżników innego rodzaju – takich, którzy nie poszukują pustki, lecz czegoś konkretnego – literatury i umarłych pisarzy. Chcę pokazać podróżników, tropiących teksty i to, co pozostało po ich autorach. Podkreślam, iż czynnikiem, który wzmacnia w narratorze pragnienie wyruszenia w podróż są słowa, teksty, stanowiące częśćkę jego samego – te, które skrzętnie przechowuje. Nie jest to więc podróż w głąb samego siebie, lecz forma odtwarzania i poszukiwania namacalnych przedmiotów. Podróżnik wykracza poza własną świadomość w stronę tego, co go otacza; przełamuje solipsyzm. Namacalne przedmioty, które odnajdują nasi podróżnicy to: grób, dom, wiersz.

Na początku chciałabym w kilku słowach przedstawić specyficzną sytuację żydowskich twórców w Europie Wschodniej – a zwłaszcza w Polsce – pod koniec XIX i na początku XX wieku. Następnie krótko scharakteryżuję dwóch nieżyjących już pisarzy, którzy mogą być polskiemu czytelnikowi nieznanymi – dwie główne postaci literatury hebrajskiej i jidysz – następnie bardziej szczegółowo zaprezentuję wysiłki naszych podróżników poszukujących śladów owych pisarzy w Polsce. Mimo że dla historii literatury istotniejsi są dawni pisarze, bohaterami moich rozważań będą podróżnicy, poszukiwacze – ci, którzy odtwarzają przeszłość ulubionych autorów. Jest to chyba właściwy moment, by podkreślić, iż nie zamierzam omawiać pism dawnych twórców, lecz jedynie nastawienie współczesnych pisarzy i krytyków wobec tych autorów oraz sposób, w jaki poszukują ich w Polsce.

Od lat osiemdziesiątych XIX stulecia literatura hebrajska była związana z historią wschodnioeuropejskich Żydów. Rozwijała się ona na obszarach Rosji, Polski, Ukrainy i Galicji (Austro-Węgry). Większość Żydów Europy Wschodniej była wielojęzyczna, ich podstawowym językiem mówionym był jidysz, a pisanym – przeważnie hebrajski. „Lokalne języki narodowe, jak rosyjski, polski i ukraiński, służyły z kolei jako środek komunikacji z otaczającym społeczeństwem”<sup>3/</sup>.

Istotnym punktem wyjścia będzie tutaj fakt, iż pod koniec XIX wieku i na początku XX żydowscy pisarze w Polsce posługiwali się przynajmniej trzema językami: jidysz, polskim i hebrajskim. W poszczególnych wypadkach trudno wręcz ocenić, który był językiem ojczystym. Ci, których wychowano w rodzinach ortodoksyjnych, mówili przeważnie w jidysz i po hebrajsku, a urodzeni w rodzinach zasymilowanych – po polsku. Tak czy inaczej, znajdowali się w wyjątkowym położeniu, w którym pisarz może świadomie wybrać język, w jakim chce pisać. Z reguły nie była to naturalna skłonność do swojego pierwszego języka, tylko decyzja świadoma, czasem ideologiczna. Niektórzy pisarze zaczęli pisać w jednym języku, na przykład w jidysz, ale później przechodzili na hebrajski, najpierw pod wpływem *Haskali* – Oświecenia żydowskiego – a później za sprawą żydowskiego ruchu odrodzenia narodowego. Wybór języka nie był wyłącznie decyzją estetyczną, lecz także polityczną. Hebrajski oznaczał wzięcie udziału w procesie rewo-

---

<sup>3/</sup> G. Shaked *Modern Hebrew Fiction*, Bloomington 2000, s. 2-3.

## Ronen Śladami literatury i umarłych pisarzy

lucyjnym i eksperymentalnym; jidysz – pozostawanie w żydowskim świecie wschodnioeuropejskich Żydów; polski zaś wiązał się z silną chęcią asymilacji i tworzenia w języku większości, wśród której pisarz żył.

W myśl swojej ogólnej filozofii, zakładającej wzajemne przenikanie się kultury narodowej i żydowskiej, asymilanciści [...] woleli pisać w języku lokalnym. Bundyści i syjoniści, zorientowani raczej na tworzenie kultury czysto żydowskiej, kładli nacisk odpowiednio na jidysz i hebrajski.<sup>4</sup>

Niektórzy pisarze pisali w dwóch językach – jak Bialik, żydowski poeta narodowy, tworzący zarówno po hebrajsku, jak i w jidysz, czy Izaak Leib Perec – pisarz, o którym tu będzie mowa. Ci, którzy preferowali polski, przeważnie pisali wyłącznie w tym języku, gdyż taki wybór oznaczał w pewnym sensie oddalenie się od narodu żydowskiego, jeśli nie w kategoriach historycznych, to przynajmniej w kulturowych.

Izaak Leib Perec był jednym z pionierów nowego odrodzenia literatury hebrajskiej pod koniec XIX wieku. Urodził się w Zamościu w roku 1852, zmarł w Warszawie w 1915. Oprócz jidysz i hebrajskiego uczył się także niemieckiego, rosyjskiego i polskiego. W roku 1889 osiedlił się na stałe w Warszawie, gdzie stał się centralną postacią sceny literackiej dla piszących w jidysz i po hebrajsku. Perec działał w żydowskim ruchu socjalistycznym. Nie przystał do ruchu syjonistycznego. Wątpił w możliwość wskrzeszenia starożytnego języka i starożytnego państwa. Przyszłość Żydów widział w diasporze, z jidysz jako jej językiem.

W przypadku Pereca zmiana języka jest bardzo istotna. Rozpoczął karierę literacką w 1874 roku od pisania po polsku poezji<sup>5</sup>; jednakże począwszy od 1875 pisał prozę po hebrajsku oraz w jidysz i – mimo że po roku 1888 zaczął być identyfikowany wyłącznie z tym ostatnim językiem – pozostał pisarzem dwujęzycznym. W połowie lat dziewięćdziesiątych XIX stulecia Perec zainteresował się nowymi prądami w sztuce zachodnioeuropejskiej, jak neoromantyzm czy symbolizm, co przyczyniło się do wzbogacenia inwentarza form prozatorskich literatury pisanej zarówno w jidysz, jak i po hebrajsku. Rozwinął gatunek powieści epistolarnej i obrazków z podróży<sup>6</sup>. Perec wykorzystywał baśnie chasydzkie i ludowe, by przekazać własne przekonania i poglądy. Nakładał swoje doświadczenie na materiał, nadając mu nową jakość estetyczną. Odkrywał piękno moralne i wielkość duchową pośród biedy i prozy życia, a także głęboką mistyczną prawdę w egzystencji i wierze biedaków, nieuczonych i prostaczków.

---

4/ Tamże.

5/ Tamże, s. 24.

6/ „Forma epistolarna pozwalała narratorowi pierwszoosobowemu opisywać własną sytuację własnymi słowami przy jednoczesnym dostarczaniu bardziej pośrednich informacji o życiu innych postaci”. Przykładem formy epistolarnej jest jego baśń *The Woman Mrs. Hannah* (1896), opublikowana zarówno w jidysz, jak i po hebrajsku; tamże, s. 25.

## Prezentacje

Większość jego bohaterów pochodzi z prostego ludu [...], co stanowi swoistą antytezę dla typu wzniosłego intelektualisty, który zaczął dominować nie tylko w żydowskiej literaturze, lecz także w żydowskiej rzeczywistości. Perec zdecydowanie bardziej interesował się ogólną kondycją ludzką niż jednostką, prezentowaniem dramatycznych sytuacji niż zgłębianiem duszy ludzkiej.<sup>7</sup>

Mimo że Perec wiązany jest raczej z chasydzkimi i ludowymi opowieściami czy z neoromantyzmem, to nie należy zapominać o jego bardziej „rewolucyjnych” felietonach czy komicznych i groteskowych tekstach<sup>8</sup>.

Drugim pisarzem, o którym chcę mówić jest Bolesław Leśmian (1877–1937)<sup>9</sup>. Dla naszych rozważań zasadniczy jest fakt, że Leśmian był wędrowcem, żyjącym w różnych miejscach w Europie, a przez 13 lat (od 1922) mieszkał w Zamościu, rodzinnym mieście Pereca (na razie zostawiamy trzeciego pisarza, Gnesina, i podążymy wraz z naszymi podróżnikami, którzy będą szukać śladów Pereca i Leśmiana w Zamościu).

W roku 1984 grupa wykładowców z Wydziału Jidysz Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie udała się w podróż do Polski w towarzystwie Yorama Bronowskiego, postaci znanej i ważnej w izraelskich kręgach literackich. Bronowski był dziennikarzem, eseistą i wyśmienitym tłumaczem z różnych języków, w tym również z polskiego. Urodził się w Polsce w 1948 roku (zm. w 2001), a jego rodzina wyemigrowała do Izraela w 1957. Mimo że opuszczał Polskę będąc jeszcze dzieckiem, nigdy nie przestał interesować się polską literaturą i przez wiele lat brał udział w każdym polskim wydarzeniu kulturalnym w Izraelu. Był bez wątpienia jednym z najbardziej zagorzałych propagatorów polskiej kultury i literatury w swoim kraju. Bronowski jest narratorem, który relacjonuje nam tę podróż w tekście zatytułowanym *Pomiędzy dwiema górami*<sup>10</sup>.

Opowieść zaczyna się w Zamościu. Izraelska grupa znajduje się w mieście Pereca i Leśmiana. Z jednej strony to oczywiste, że dla naukowców z Wydziału Jidysz Zamość jest przede wszystkim miastem Pereca i ruchu *Haskali*. Z drugiej strony, nasz narrator nie ma wątpliwości, że Zamość jest przede wszystkim miastem Leśmiana. Mają tu spędzić tylko kilka godzin – może pół dnia – i wiadomo od razu, kto czyją przeszłość będzie odtwarzał: grupa zamierza szukać śladów Pereca, Bronowski – Leśmiana. Jedna osoba w grupie jest szczególnie interesująca; to przeżywający wewnętrzny, nierozwiązywalny konflikt – profesor David Weinfeld. Jest on wielkim znawcą literatury hebrajskiej i jidysz, ale jest także wybitnym tłumaczem polskiej poezji na hebrajski, a więc – polska poezja jest bardzo bliska jego sercu.

---

7/ Tamże, s. 26

8/ Tamże.

9/ Pierwsze wiersze pisał po rosyjsku, co wskazuje na ciekawy fenomen żydowskiego pisarza wybierającego pomiędzy dwoma lokalnymi językami.

10/ Y. Bronowski *Pomiędzy dwiema górami*, w: tegoż *Listy zmyślane*, Jerozolima 2002, s. 179-182 (książka w języku hebrajskim).

## Ronen Śladami literatury i umarłych pisarzy

Weinfeld waha się i jest to – moim zdaniem – najbardziej wzruszający moment opowiadania. Weinfeld staje wobec bolesnej i trudnej konieczności wyboru między dwiema kulturami – literaturami, tekstami i językami. Przypomina to sytuację żydowskiej elity intelektualnej w Polsce jakieś sto lat temu, która musiała wybrać między polsnością i żydowskością. Na szczęście Weinfeld doświadcza tego dylematu tylko przez chwilę. Bronowski opisuje wewnętrzny konflikt Weinfelda jako walkę serafinów z gigantami; wygląda to tak, jakby znalazł się on w sytuacji dziecka zmuszonego do wybierania między matką a ojcem. Nie jestem pewna, kto tu jest ojcem, a kto matką, ale Weinfeld decyduje się odtwarzać przeszłość Leśmiana. Leśmian jest w tym tekście opisany jako arcysłowiański poeta o czarującym nazwisku, z którego wydobywa się szelest lasu. Narrator zaznacza, że Leśmian – który spenetrował najgłębsze zakątki Słowiańskiej Duszy i wytworzył ze swojej polskiej mowy pogańską melodię na kształt odgłosów pradawnej puszczy – był Żydem. Bronowski z mieszaniną ironii i współczucia, może i z nutą zachwytu dodaje:

warto nadmienić, że jego prawdziwe nazwisko to Lesman, sam zaś poeta dodał malutką, a zarazem genialną kreseczkę nad „s” i za pomocą tego magicznego znaku diakrytycznego zmienił swoje zwykle żydowskie nazwisko w rdzennie polskie. (s. 179)

Punkt wyjścia obydwu dróg poszukiwań (Perecowskiej i Leśmianowskiej) jest ten sam. Podróżników jednych i drugich Bronowski opisuje z sarkazmem. Pierwsza grupa, ta większa, złożona z dumnych Żydów, odtwarza przeszłość Pereca, mniejsza – trzech zasymilowanych i przestraszonych odtwarza przeszłość poety Leśmiana, który, jak go sobie wyobraża Bronowski – sam również był „niewielki i wystraszony”.

Zaczynają od Biblioteki Publicznej w Zamościu, gdzie kiedyś mieściła się miejska synagoga. Budynek, nieremontowany, znajduje się w oplakanyam stanie, ale właśnie dzięki temu można dostrzec jeszcze ślady hebrajskich inskrypcji i ornamentów. Bronowski komentuje to w ten sposób:

i znów dwie tragedie: polska i żydowsko-polska są ze sobą splecione. I nie sposób ocenić, co jest bardziej przygnębiające: synagoga, której już nie ma, czy biblioteka, której właściwie też nie ma. (s. 180).

Nie wiemy, czy większa grupa „dumnych” Żydów odniosła sukces w swoich poszukiwaniach, gdyż podążamy za tą drugą, przestraszoną i niewielką, która próbuje odnaleźć ślady Leśmiana w jego ukochanym mieście. Czy odnaleźli tam jego ducha lub poezję? Nie, nie znaleźli niczego, z wyjątkiem tablicy pamiątkowej na ścianie domu, w którym mieszkał. W Zamościu nie ma muzeum Leśmiana, w księgarniach nikt o nim nie słyszał, przechodnie są zakłopotani, gdy ktoś o niego pyta, podsłuchiwane rozmowy na ulicy też rozczarowują – nikt nie przejawia najmniejszego zainteresowania poezją Leśmiana. Słowem, „Leśmian jest zapomniany w swoim mieście” (s. 180). Bronowski uznaje za zaskakujący fakt, że ten poeta, którego wiersze są gloryfikacją polskości, oczarowany polską przyrodą, polami, lasa-

## Prezentacje

mi, łąkami, malinowym chruśniakiem, jeżynami, poziomkami, strumieniami, rzekami itp., był tak żydowski w swoim folklorystycznym pogaństwie. W przypadku Leśmiana słowo „asymilacja” ma znaczenie fizyczne, oznacza niejako akt wchłonięcia samego siebie, wpisania się w najbardziej podstawowe elementy słowiańskiego języka. Odpowiednikiem Leśmiana w prozie, jak zauważa Bronowski, jest Bruno Schulz; w tym jednak wypadku, żeby *nie*-natrafić na ślady pisarza, należy udać się do Drohobycza (s. 181). Schulz jest także istotną postacią, postacią literacką, dla współczesnej literatury izraelskiej, ale to już temat na inny artykuł.

Perec i Leśmian symbolizują więc dwie różne ścieżki żydowskiej egzystencji w Polsce pod koniec XIX i na początku XX stulecia, i zdawać by się mogło, że są to ścieżki równoległe, które nie mogą się przeciąć, jako że jedna wyklucza drugą: z jednej strony mamy drogę pełnej asymilacji, z drugiej – absolutnie żydowską, zarówno jeśli idzie o istotę, jak i język. Ci dwaj pisarze nigdy się zapewne nie spotkali, ale Bronowski znajduje u nich pewną cechę wspólną:

Ich dzieła wypełnia ten sam folklorystyczny duch, ożywiają je te same krajobrazy. Ich świat legend i cudów jest w istocie tym samym światem, który jedynie wybrał inny gatunek literacki i inny język.<sup>11</sup> (s. 181)

Następnego dnia, już w Warszawie, duch Leśmiana prześladowuje Bronowskiego. Narrator urodził się w Polsce, język polski to jego mowa ojczysta i – choć opuścił kraj jako dziewięcioletni chłopiec – jest bardzo związany zarówno z językiem, jak i literaturą polską. Wysoko ceni wybitnych pisarzy, takich jak Wyspiański, Vincenz, Gombrowicz i Miłosz. Dlatego też, gdy jedzie do Polski lat osiemdziesiątych, Polski pod reżymem komunistycznym, smutnej, bezbarwnej i zaniedbanej, jest w stanie znieść ten widok jedynie dzięki polskiej literaturze. Poeci i pisarze towarzyszą mu podczas wędrówek ulicami Warszawy, Wrocławia i Krakowa, pomagają znieść deprymujące sytuacje, pozwalają dostrzec inne piękno, dostarczając przeróżnych aluzji literackich, dzięki którym podróżnik może spoglądać na wszystko, co go otacza, okiem ironisty. W kolejnym opowiadaniu, zatytułowanym *W Polsce, czyli nigdzie* Bronowski opisuje swój pierwszy nocny spacer po ulicach Warszawy. Tytuł jego utworu to oczywiście nawiązanie do sztuki Alfreda Jarry’ego *Król Ubu*, alegorii totalitaryzmu, który nastąpił „w Polsce, czyli nigdzie”, jednak tu pisarz miał na myśli: „w Polsce, czyli wszędzie”. Jarry nie mylił się, jak twierdzi Bronowski, Polska na początku lat osiemdziesiątych to „nigdzie, utopia, doskonała realizacja socjalistycznego marzenia” (s. 170).

Jesteśmy więc w Warszawie, podczas pierwszego nocnego spaceru narratora po ulicach miasta. Bronowski podkreśla, że pierwsze wrażenie jest najważniejsze – najwierniejsze, gdyż oddaje wszystko bez zafalszowań (s. 167). Można by rzec, że pierwsze wrażenie dlatego jest wyjątkowe i nacechowane swoistą czystością i żywo-

---

<sup>11</sup> Inną cechą wspólną jest fakt, iż obydwaj poeci byli prawnikami – Leśmian był notariuszem, a Perec adwokatem – i obydwaj zakończyli swe „kariery zawodowe” bankrutem.

## Ronen Śladami literatury i umarłych pisarzy

ścią, gdyż nie towarzyszy mu refleksja. Jednakże z tej przyczyny pierwsze wrażenie jest także emocjonalne. Tak czy inaczej, pierwsza nocna przechadzka ulicami Warszawy przypomina spacer po Hadesie, królestwie umarłych. Bronowski jest zaskoczony ciszą. Ulice są martwe i puste. Od czasu do czasu zauważa jakichś ludzi – samotną kobietę, kilka par – nieliczni przechodnie jawią się w jego oczach jako anioły, gdyż ich wygląd i język ciała wywołują wrażenie bezpłciowości. Rajskie anioły nieskażone grzechem pierworodnym –

obca jest im klątwa seksualności i – co za tym idzie – obca jest im także radość i nieczystość grzesznego życia, które jest jedynym życiem, jakie dane jest wieść rodzajowi ludzkiemu. (s. 169)

Wszystkie te wrażenia i poczucie, że znajduje się w Hadesie, sprawiają, iż pierwszą rzeczą, która przychodzi Bronowskiemu na myśl, jest fragment wiersza Leśmiana: „I nie wiedziała ślepa noc, kto jest człowiekiem, a kto cieniem”. Zaczepnął go ze wspaniałego utworu *Dziewuczyna*<sup>12</sup>, który opowiada o śmierci czy raczej o przekonaniu, że życie jest niezmiernie kruche, a śmierć może być pokusą. Jeżeli jednak zniszczymy mur, który ma oddzielać życie od śmierci, jeżeli damy się skusić pragnieniu życia po śmierci, odkryjemy wtedy, że nie ma tam nic, a jeśli już coś jest, to jedynie obecność nieobecnej boskości. Cytat Bronowskiego nie jest dokładny. W wierszu Leśmiana znajdujemy dwa podobne wersy: „i nie wiedziała ślepa noc, kto jest człowiekiem, a kto młotem?” oraz „i nie wiedziała ślepa noc, kto tu jest cieniem, a kto młotem”. Swobodna adaptacja Bronowskiego jest, być może, figłem pamięci przywołującej to, co nam w danej chwili odpowiada. Bronowski nie zamierza omawiać wiersza Leśmiana, pisze po hebrajsku, dla izraelskiego czytelnika i jego intencją nie jest analizowanie polskiej poezji, lecz oddanie ciszy, pustki, strachu i śmierci za pomocą wariacji czy raczej improwizacji, na podstawie wiersza nieznanego izraelskiemu czytelnikowi. Ślepa noc, niczym podwójna ciemność, jest symbolem śmierci ostatecznej, pustego Hadesu, kompletnej nicości, która nie rozróżnia, kto jest duchem, a kto człowiekiem, ponieważ ci, którzy są żywi – tych kilkoro napotkanych przechodniów – wydają się narratorowi nie tyle istotami ludzkimi, co aniołami. Mógł równie dobrze użyć słowa „duchy”, ale teraz – pełen współczucia – woli anioły.

Aby opisać czytelnikowi pierwsze wrażenie z ulic Warszawy, Bronowski potrzebuje do pomocy poezji, poezji polskiej, która – jak twierdzi – „jest precyzyjna i zwodnicza jednocześnie” (s. 169), podobnie jak owe wrażenia, które są dokładne i zwodnicze zarazem. Bronowski nie próbuje wcale tego ukryć, ale uważny czytelnik będzie miał świadomość, że obraz odmalowywany pod wpływem owych wrażeń nie jest realistyczny, lecz całkowicie impresyjny.

Ostatnim poetą, który pomaga Bronowskiemu opisać jego własne doznania jest Antoni Słonimski (1895-1976). Podobnie jak Leśmian, urodził się w zasymilowanej rodzinie żydowskiej, więc zapewne nie doświadczył dylematu, w jakim języku

---

<sup>12/</sup> B. Leśmian *Poezje wybrane*, Wrocław 1983, s. 150-152.



## Prezentacje

pisać. Dla niego było to oczywiste – po polsku. Wróćmy do nocnego spaceru ulicami Warszawy. Bronowski przywołuje wiersz Słonimskiego, w którym ten opisuje pierwszy przyjazd do kraju po wojnie – z Londynu do zrujnowanej Warszawy. W zniszczonym mieście rozpoznaje miasto po jego odgłosach: okrzykach i hałasie – przekleństwach sprzedawcy gazet, okrzykach dozorczyń, która dostrzeżga jednego z lokatorów. Bronowski miał na myśli zapewne wiersz *Podróż*, ale znów, jak w przypadku Leśmiana, interpretator nie jest dość dokładny: klnącą osobą jest pijak w hotelu, a poetę rozpoznaje nie kto inny, tylko kelner w restauracji<sup>13</sup>. Jednak obraz Warszawy, z którą spotyka się Bronowski, stanowi ironiczną antytezę Warszawy z wiersza Słonimskiego. W początku lat osiemdziesiątych, po wprowadzeniu stanu wojennego, Warszawa jest miastem umarłym – tak cichym i pustym, że tylko anioł może je rozpoznać. Ponownie Bronowski powraca do własnego spostrzeżenia, że mieszkańcy Warszawy nie są istotami z krwi i kości, tylko aniołami – mającymi tego świadomość – dlatego nie zaskakuje ich to, co mówi narrator Bronowskiego. Trudno się dziwić – dodaje Bronowski – że dyskusja z tymi aniołami dotyczyła kwestii czysto teologicznych (s. 169).

Pierwsze wrażenia mają niewątpliwie posłużyć autorowi nie tyle do opisu prawdziwego miasta czy ludzi, ile do oddania atmosfery i jego osobistych odczuć: nostalgii, melancholii, ironii i poczucia utraty. Dlatego właśnie odkrywamy, jako czytelnicy, miasto wydestylowane przez filtr polskiej poezji.

W przeciwieństwie do Weinfeldta, Avner Holtzman, specjalista od literatury hebrajskiej, nie waha się ani chwili. Tak jak Bronowski, wie dokładnie, kogo będzie szukać. Jego podróż do Polski (zarówno w rzeczywistości, jak i w przenośni) poświęcona jest odtwarzaniu przeszłości takich pisarzy hebrajskojęzycznych, jak Berdyczewski, Brenner i Gnesin. Chciałabym się tu skupić na dziejach nagrobka Gnesina.

Uri Nisan Gnesin (1881-1913) to autor, który jako pierwszy wprowadził do literatury hebrajskiej styl zorientowany psychologicznie. Urodził się w Starodubiu na Ukrainie. W wieku osiemnastu lat został zaproszony do kolegium redakcyjnego pisma „Ha-Zefirach” (periodyk poświęcony literaturze hebrajskiej)<sup>14</sup> w Warszawie. Wydarzenie to wyznacza początek płodnego okresu w jego karierze literackiej. Gnesin publikował wiersze, krytykę literacką, opowiadania i przekłady. Mały zbiór opowiadań i szkiców *Cienie życia* ukazał się w 1904 roku. W tym samym czasie Gnesin zaczął podróżować z miasta do miasta, nigdzie nie mogąc – lub nie chcąc – zapuścić korzeni. Krótki czas przebywał w Jekaterynosławiu, Wilnie, Kijowie, Londynie i w Palestynie, gdzie nie mógł znaleźć swego miejsca. W lecie 1908 roku Gnesin powrócił do Rosji. Zmarł w Warszawie pięć lat później.

---

<sup>13/</sup> „Wiersz jest związany z pierwszym po wojnie dwutygodniowym pobytem poety w Polsce w 1945 r.” (A. Słonimski *Poezje zebrane*, Warszawa 1964, s. 493, 579).

<sup>14/</sup> „Ha-Zefirach” założył w 1862 roku Chaim Zelig Słonimski (1810-1904), dziadek Antoniego Słonimskiego. „Pismo przestało się ukazywać zaledwie po kilku miesiącach. Słonimski wznowił publikację «Ha-Zefirah» początkowo w Berlinie, a od 1875 roku w Warszawie” (*Encyclopaedia Judaica*).

## Ronen Śladami literatury i umarłych pisarzy

Dzieło Gnesina charakteryzują nowoczesne techniki i chwyt literackie, które wprowadził do literatury hebrajskiej.

Za pomocą tego, co stało się znane w krytyce literackiej jako strumień świadomości, Gnesin przedstawiał zewnętrzny świat przez pryzmat wewnętrznych procesów emocjonalnych postaci.<sup>15</sup>

W swych utworach starał się osiągnąć to, co nazywał „werbalizacją rozmazanych cieni duszy”<sup>16</sup>. Jednym z jego głównych tematów była walka pomiędzy Eosem i Tanatosem, w której przeważnie zwyciężał popęd śmierci<sup>17</sup>. Gnesin nakreślił także ekspresywnie dylemat wykorzenionego Żyda czasów nowoczesnych, którego ogląd świata jest umocowany w wartościach i duchu wschodnioeuropejskiego *sztetla*, a który jednocześnie przejął atrybuty „obywatela świata”. Po dalekich podróżach, bohater powraca do domu po to tylko, by doświadczyć okrutnej prawdy, iż stał się obcym we własnej ojczyźnie.

Powróćmy do naszego narratora, Avnera Holtzmana, który jedzie do Polski w poszukiwaniu trzech spośród najbardziej znaczących pisarzy, ojców literatury hebrajskiej: Berdyczewskiego, Brennera i Gnesina. Co więcej, poszukuje także osobistej historii, ponownie zgłębiając dzieje swoich rodziców urodzonych w małych miastach w Polsce (Bełżec i Święciany) pod koniec lat dwudziestych ubiegłego stulecia<sup>18</sup>. Narrator Holtzmana uważa, iż jego życie jest mieszaniną własnej biografii i fikcji literackiej. Przyznaje on, że ci trzej hebrajscy klasycy są drodzy i bliscy jego sercu, a ich historie stanowią część większej całości – wspólnych i dramatycznych dziejów literatury hebrajskiej w Warszawie. Warszawa jest odkrywana wciąż na nowo we wszystkich pięciu opowiadaniach zawartych w książce – trzech o hebrajskich pisarzach i dwóch o rodzicach autora. Wszystkie teksty razem stanowią fragment wielkiej opowieści o obecności literatury hebrajskiej w Warszawie na przełomie stuleci, jej zaniku po pierwszej wojnie światowej i jednoczesnym wzroście jej znaczenia w Palestynie. Ostatnią część historii stanowi całkowita Zagłada europejskich Żydów – po znaczących ośrodkach literatury hebrajskiej w Europie pozostały jedynie cmentarze. Jedynym, dość marnym pocieszeniem jest fakt, iż literatura hebrajska nie znikła lecz przetrwała, by pręźnie rozwijać się w Izraelu (s. 12-14).

Jak już wspominałam, chciałabym opisać Holtzmanowskie poszukiwania nagrobka Gnesina. Podróż Holtzmana rozpoczęła się od fotografii, na której widoczny jest grób pisarza na cmentarzu żydowskim w Warszawie. Możemy na niej zobaczyć imponujący kamień nagrobny i znicz, wskazujący na to, że zdjęcie zrobiono prawdopodobnie podczas uroczystości żałobnych. Jest również podpis – fotografie

---

<sup>15/</sup> G. Shaked *Modern...*, s. 55.

<sup>16/</sup> Tamże.

<sup>17/</sup> Tamże, s. 56.

<sup>18/</sup> A. Holtzman *Obraz, jaki mam w oczach*, Tel-Aviv 2002 (w języku hebrajskim).

## Prezentacje

wykonano w 1938 roku, czyli 25 lat po śmierci Gnesina (szczegół, który okaże się później nieprawdziwy). Holtzman utrzymuje, iż nie ma innej, efektywnej i bezpośrednio metody dotykania przeszłości, jak usilne wpatrywanie się w fotografie, w których wycinki czasu i przestrzeni zostały pochwycone i zamknięte na zawsze. Moc fotografii – powiada Holtzman – kryje się w absolutnej pewności, że jej przedmiot (niezależnie od tego, czy zdjęcie zrobiono rozmyślnie, czy znienacka) znajdował się wówczas w tamtym miejscu w danej chwili (s. 9)<sup>19</sup>. Zdjęcie jest jak brama do opowieści osadzonej w czasie i przestrzeni, dlatego też gatunek literacki, którym posługuje się Holtzman można określić jako opowieść dokumentalną (s. 10-11).

W tejże opowieści dokumentalnej Gnesin zostaje przedstawiony w ostatnich, nieszczęsnych latach swego życia, zaś właściwą oś historii stanowi rosnąca legenda pisarza i jej odzwierciedlenie w dziwnych i tragicznych okolicznościach wzniesienia jego nagrobka (s. 12). Gdy wiosną 1912 roku Gnesin ukończył nowelę *Etsel (Przy)*, coraz silniej odczuwał chorobę serca. Być może pod wpływem określonego stanu ducha – świadomości nadchodzącej śmierci przy jednoczesnym pragnieniu życia – zdecydował się opuścić dom rodziców w małym ukraińskim miasteczku Pochep i udać się do Warszawy.

Dotarł tam we wrześniu 1912 roku. Na początku zatrzymał się u przyjaciela, Izaaka Altermana<sup>20</sup>, przy ulicy Pawiej 3. Przez pierwsze miesiące pobytu zajmował się głównie przekładami i pracami redakcyjnymi, choć – aby zarobić na życie – musiał także nauczać hebrajskiego. Ludzie, którzy go wówczas znali, wspominają, że wyglądał jak człowiek dostoyny i uduchowiony, choć znać było na nim także oznaki fizycznego wyczerpania (s. 100).

Cztery miesiące po przyjeździe do Warszawy poważnie się rozchorował i po dwóch miesiącach zmarł. Pogrzeb odbył się następnego dnia, w piątek o godzinie 14. Karawan wyruszył spod jego ostatniego adresu w Warszawie (ul. Ogrodowa 16) w stronę cmentarza na rogu ulic Gęsiej i Okopowej. Za karawanem gromadziło się coraz więcej osób – pisarze, tłumy wielbicieli literatury hebrajskiej, krytycy literaccy – wszyscy odprowadzili trumnę na cmentarz (s. 102-109).

Przez lata grób pozostawał niezabezpieczony i odsłonięty, bez nagrobka. Przyjaciele pamiętali o Gnesinie, wydawali jego pisma, ale nie dysponowali środkami na położenie płyty nagrobnej (s. 111-112). Holtzman opowiada o podobnym losie nagrobka Pereca – pomimo uroczystego i imponującego pogrzebu jego miejsce pochówku musiało czekać na nagrobek przez dziesięć lat, aż do 1925 roku (s. 115). Przeszło dziesięć lat po śmierci Gnesina pisarze hebrajscy i jego przyjaciele – także w Palestynie – zdecydowali się zebrać pieniądze na nagrobek. Inicjatywa trwała dwa lata, ale nie została zwieńczona sukcesem (s. 116). Kult Gnesina jednakże wzrastał – młodzi pisarze zbierali się wokół jego grobu, pisali o nim wiersze.

---

<sup>19/</sup> Holtzman nawiązuje tutaj do idei Ronalda Barthes'a, jaka została zaprezentowana w jego książce *Światło Obrazu: uwagi o fotografii*, przeł. J. Trznadel, Warszawa 1996.

<sup>20/</sup> Ojciec Natana Altermana, hebrajskiego poety.

## Ronen Śladami literatury i umarłych pisarzy

Wśród krytyków literackich jego proza znajdowała coraz większe uznanie, zaczęto badać ją naukowo. Pierwszą monografię poświęconą Gnesinowi napisał w 1935 roku Bencjon Bencsalom, podówczas profesor literatury hebrajskiej i języka hebrajskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim, późniejszy rektor uniwersytetu w Tel-Awivie (s. 118).

Zapomniany grób Gnesina stał się tematem wierszy poetów, np. *Wieniec cierniowy* Bera Pumeranca. Autor wiersza wskazuje, iż podobieństwo pomiędzy brzmieniem nazwiska pisarza „Gnesin” a nazwą ulicy Gęsiej nie jest przypadkowe, gdyż najważniejszym punktem cmentarza jest właśnie grób Gnesina i tenże opuszczony grób symbolizuje samotność narratora, wygnanie i tułaczkę w diasporze (s. 121).

Wreszcie w 26 lat po śmierci Gnesina (luty 1939), z inicjatywy Abrahama Franka, pisarza tworzącego w jidysz i po hebrajsku, mogiłę przykryto nagrobkiem. Nie trzeba podkreślać tragicznej ironii czasu, w jakim miało miejsce to wydarzenie. Holtzman pisze:

zgromadzenie żałobne przy nagrobku Gnesina, złożone z przedstawicieli kultury hebrajskiej w Polsce, wydaje się być dzisiaj symbolicznym *requiem* dla obecności literatury hebrajskiej w Polsce – w ciągu 3-4 lat większości z tych ludzi nie było już wśród żywych. (s. 124)

Aż do października 1941 roku cmentarz był częścią getta i nadal pełnił swoją funkcję – na przykład w kwietniu 1941 odbyło się tu nabożeństwo nad grobem Perca dla uczczenia 26 rocznicy jego śmierci. Niemcy zniszczyli i całkowicie zrównali z ziemią żydowskie ulice Warszawy, ale – co zaskakujące – nie zniszczyli cmentarza. Po wojnie cmentarz żydowski stał się – paradoksalnie – jedynym świadectwem życia, pozostałym po wspólnocie żydowskiej w tym mieście. Dziennikarz Mordechaj Zanin, który odwiedził Warszawę zaraz po wojnie i nie potrafił rozpoznać dzielnicy żydowskiej, opisuje swoje wrażenia z pobytu na cmentarzu, gdzie wreszcie poczuł, że znajduje się na znajomym terenie:

po przerażającej ciszy Getta, na cmentarzu czujesz się nagle jak w świecie tętniącym życiem. Któż mógł pomyśleć, że groby mogą być tak pełne życia [...]. W tym miejscu Warszawa pisarzy jest wciąż żywa. (s. 129)

Za każdym pobycem w Warszawie Holtzman odwiedza to miejsce, pozostałość po życiu Żydów w tym mieście. Zna doskonale ścieżki i groby, daje czytelnikowi bardzo dokładny opis drogi prowadzącej do odosobnionej mogiły Gnesina, najdroższego i najbardziej znaczącego miejsca dla tych, którzy traktują literaturę hebrajską nie tylko jako zbiór tekstów, lecz także jako duchowy świat ludzki posiadający wymiary heroiczny i tragiczny (s. 131). Holtzman postrzega historię nagrobka Gnesina nie tylko jako opowieść o obecności pisarza w hebrajskiej literaturze, lecz także jako opowieść o upadku i ostatecznej zagładzie kultury hebrajskiej w tym kraju (s. 132). Dla Holtzmana jedyną pozostałością po wspaniałym i żywym świecie jest w Polsce grób pisarza. Fakt, iż literatura hebrajska nie przestała istnieć, gdyż znalazła alternatywne centra jeszcze przed katastrofą, może służyć niektórym – za marną pociechą.

## Prezentacje

Kilka refleksji końcowych.

Jak widzieliśmy, pisarze żydowscy w Polsce końca XIX i początku XX wieku znajdowali się w bardzo nietypowej sytuacji. Jak wszyscy Żydzi, byli zmuszeni wybierać swoją tożsamość, której jednym z elementów był język. Pisarze żydowscy znajdowali się w sytuacji o tyle specyficznej, iż zdomowieni byli w więcej niż jednym języku, mogli więc wybierać między polskim, jidysz i hebrajskim. W tamtych czasach bycie Żydem nie było proste, ponieważ w wyniku emancypacji pojawiło się wiele różnych sposobów „bycia Żydem”. W przypadku Polski, Żydzi mieli możliwość porzucenia żydowskiej tożsamości i pełnego zasymilowania się w społeczeństwie. Dla pisarzy oznaczało to przede wszystkim pisanie po polsku, co widzieliśmy na przykładzie Leśmiana i Słonimskiego. Żydzi mogli również zachowywać własną tożsamość – zamykając się w duchowym getcie, jak ortodoksi, albo zachowując otwartość na wpływy świata zewnętrznego. Dla Żyda nowoczesnego, który opuścił duchowe getto, ale nie chciał się asymilować w nie-żydowskim świecie, pozostawał wybór pomiędzy wspieraniem kultury jidysz – jak w wypadku bundystów – lub poszukiwaniem rozwiązań narodowych w syjonizmie. Pisarze bliscy ideologii syjonistycznej woleli tworzyć w języku hebrajskim.

Z tych dwóch członów żydowskiej alternatywy, jidysz i hebrajskiego, pierwszy został całkowicie wyeliminowany na skutek *Shoah* i to nie tylko dlatego, że wymordowano pisarzy, lecz także ze względu na śmierć niemal wszystkich czytelników, co w rezultacie oznaczało zupełne zniszczenie kultury. Co do literatury hebrajskiej natomiast, ślady prowadzą – jak w wypadku Gnesina – nie tylko na cmentarz w Warszawie, lecz także do Izraela. Ponadto, jeśli chodzi o język hebrajski – pisarze, czytelnicy, krytycy, historycy literatury, badacze akademicy i, co najważniejsze, młodzi pisarze – wszyscy żyją i dlatego literatura hebrajskojęzyczna, w przeciwieństwie do pisanej w jidysz, jest żywa i prężnie się rozwija. Nie wolno jednak zapominać, z jakiego miejsca wyrasta współczesna literatura hebrajska, zaś pisarze izraelscy powinni pamiętać, że ich korzenie, przynajmniej częściowo, znajdują się właśnie w Polsce. Nasz podróżnik Holtzman, dogłębnie tego świadomy, nie jest w tym odosobniony wśród ekspertów od literatury hebrajskiej.

Wskazałam także, że polska literatura jest bardzo bliska i żywa dla Izraelczyków urodzonych w Polsce. Bronowski i Weinfeld są dobrymi przykładami tych intelektualistów, którzy – zajmując się literaturą hebrajską – stale odwołują się do literatury polskiej i tłumaczą ją na hebrajski. Dzięki nim polska poezja jest znana, ceniona i postrzegana jako inspiracja współczesnej literatury izraelskiej.

Przełożył *Maciej Maryl*  
Przekład autoryzowany